

Instytut, Lili

Måwi o niej Lili, to tak piåknå dla kobiety,
ktåra wciå, ktåra wciå, ktåra wciå,
Juå dawno temu zaszyåa sobie oczy,
by åaden z tych åadnych gnojåw juå wiå
Juå dawno temu przestaåa wierzyå w ich såowa...
Bo najgorsze jest, bo najgorsze jest,
w samotnoåci znaleå sie na dnie.
Gdy "ratuj mnie" wychodzi z piåknåch ust,
a jej ciaåo ciågle spada w då,å.
åyje gdzieå sama ze zåamanym noåem
i trzyma go w dolnej szufladzie
w swej barokowej komodzie,
i trzyma go na wszelki wypadek,
bo tak siå teå zdarzyå moåe,
åe ktåryå z tych åadnych gnojåw
odwiedzi jå w pokorze.
Lecz nienawiå do wszystkich pielågnowaå bå
Bo najgorsze jest, bo najgorsze jest,
w samotnoåci zgubiå siå we mgle.
Gdy z piåknåch ust wychodziå o "pomå mi"
dla nich byåa tylko årådåem drwin.
Wielka krzywda nie pomszczona pali duszå z mocå ognia,
dåawi krzyk. Dla nich byåa pannå nikt,
Jej bezradnoå,å, zniewolenie wchåania siå,å
na nowo rodzi bål. x2